

Przez ostatni kwartał :

Co uczyniłam pod względem pracy umysłowej n. p. czy się czegoś uczyłam i czego, z jakim pożytkiem ?

Co czyniłam pod względem pracy ręcznej ? Jaki z tego wynik, ze względu na oszczędność, na ulepszenie charakteru, jaka korzyść dla duszy, umysłu ?

Jaki u mnie postęp duchowy ? czy jest postęp w pokorze, w gorliwości względem bliźnich ?

Modlitwa do św. Józefa.

— Podajemy w tłumaczeniu prześliczną modlitwę, ułożoną przez Ojca św. Piusa X. do św. Józefa. Zapewne wszystkim miło ją będzie odmawiać, zwłaszcza, że tak bardzo jest zgodna z duchem naszego domu :

«Chwalebny Józefie święty, wzorze wszystkich pracujących, wyjednaj mi łaskę, abym pracował w duchu pokuty, jako zadosyćuczynienie za moje liczne grzechy; abym pracował sumiennie, przekładając obowiązkowość nad moje skłonności; abym pracował z wdzięcznością i wesoło, uważając za zaszczyt to, że przez pracę mogę użyć i rozwinąć moje zdolności; abym pracował z porządkiem, pokojem, umiarkowaniem i cierpliwością, nie cofając się przed zmęczeniem i trudnościami; abym zwłaszcza pracował z czystą intencją i wyrzeczeniem się siebie, mając ciągle przed oczyma śmierć i rachunek, jaki zdam z czasu straconego, zdolności nieużytych, okazji do dobrego opuszczonych, z marnego zadowolenia się powodzeniem, tak zgubnego dla dzieł Bo-



Cz. 2280/1913-14/7

zych. Wszystko dla Jezusa, wszystko przez Maryę, wszystko dla naśladowania Ciebie, o patriarcho Józefie. To będzie hasłem mojem w życiu i przy śmierci. (300 dni odpustu raz na dzień. Pius X. 26 listopada 1906 r.).

○ Małżeństwie.

(*Ciąg dalszy*).

Nie dość się troszczyć o to, jakim ma być mężczyzna starający się: trzeba też pomyśleć o zaletach i cnotach kobiecie potrzebnych, aby mogła godnie odpowiedzieć posłannictwu swemu i zadość uczynić obowiązkom, jakie małżeństwo na nią nakłada.

Jeśli kto zapyta, jakie to są te cnoty, możnaby w odpowiedzi odrzec: jakaż jest cnota, którejby kobiecie koniecznie nie trzeba.

Może przedewszystkiem **zaparcie się siebie**? Tak, zapewne, byleby tego nie okazywała mężowi, nie dała mu odczuć «poświęcenia» swego.

Może da się wszystko streścić słowem: **równowaga**? Niech żona będzie pobożna, ale niech swoją pobożnością nie zastępuje nigdy cnót i obowiązkowości. Niech będzie cierpliwą, — nic stosowniejszego. Ale jakże się może stać nudną swoją cierpliwością! I tu trzeba równowagi, aby nie podawać się jako «ofiara».

Trzeba się więc starać o wszystkie cnoty, a w nich zachować roztropność i równowagę.

A teraz przejdźmy do tego, jak można podzielić obowiązki, które wraz z małżeństwem kobieta obejmuje, więc: obowiązki **żony**, prawdopodobnie **matki**, **pani domu**, **obywatelki**. Prócz tego, nie zmniejszają się dla niej obowiązki wynikające z tego, że jest **chrześcijanką i Polką**.

Ktoś, coby chciał przed ślubem wziąć sobie na rozmyślanie tych sześć słów, i przygotować się gruntownie od tych sześciu stanowisk, bardzoby dobrze zrobił, godnie i roztropnieby się do ślubu przygotował.

O Modlitwie.

Gdy kto zabiera się do modlitwy powinien się zastanowić: co chce robić, kim jest, do kogo przychodzi, o co ma prosić. Kto się ma modlić? ja — któż to jest? biedne, nędzne stworzenie, które jak przyszło na świat było wcale niedołężne, w niczem sobie poradzić nie umiało, które po śmierci, zamkną w trumnę, złożą do ziemi, gdzie zniszczeje, stanie się prochem, pyłem, niczem. A jednak ten pył, to nic, ma w niebie wiecznie królować, jestto dusza, którą Bóg sam tchnął i ożywił, której wartość jest taka, że P. Jezus, jak uczy Kościół, dla zbawienia choćby jednej tylko duszy, gotówby był wszystką krew przelać i życie poświęcić. Kto się więc modli? istota która jest prochem i pyłem, ale która zarazem jest tak wielką i świętą, że nosi na sobie podobieństwo Boże i ma z Bogiem w niebie królować. Czy warto więc folgować temu, co jest niczem i w nic się obróci t. j. ciału swojemu przez pychę, strojąc się, dbając o to by nas kochano, chwalono, abyśmy dobrze jedli i pili, czyli raczej nie warto uświęcać duszy, która jest stworzona na podobieństwo Boże? Czyż nie trzeba sobie powiedzieć: mam duszę i ciało; dusza moja ma wartość nieskończoną i nie mogę nadto dla niej uczynić; ciało moje jest niczem i nie mogę je nadto krótko trzymać. Na modlitwie nie trzeba uważać, czego chce ciało, że zmęczone, że mu się chce rozrywki, ale myśleć o duszy która, tak jak ciało potrzebuje jedzenia, ciepła i światła. Dusza moja ciemna, zgłodniała, gdzie i do kogo ma pójść: ani matka, ani brat, ani przyjaciel, ani doktor, nikt jej nie pomoże; do kogo się ma udać? — do Boga. Kto jest ten Bóg? jest ojcem naszym, bo daje nam wszystko i kocha nas; jest stwórcą, ale zarazem i sędzią naszym, sędzią sprawiedliwym, który choć nas kocha, bo nas zbawił, odda nam według uczynków naszych. Trzeba więc modlić się z bojaźnią: bojaźń jest początkiem mądrości, a modlitwa powinna być mądrą; ale zarazem trzeba mieć ufność: Bóg zna nasze siły i nie zażąda więcej nad to co możemy zrobić.

Będzie surowy, jeżeli przyjdziemy do Niego ze złą wolą; przebaczy wszystko, jeśli stawimy się w pokorze. Zdaje się najprzód rzeczą niepodobną złączyć bojaźń z ufnością, a jednak wobec rodziców, którzy nas bardzo kochają, czy nie czujemy bojaźni, jeśliśmy na ich gniew zasłużyli, ale zarazem i ufność. O co prosić w modlitwie? Najprzód o światło, bo po ciemku nic robić nie można. P. Jezus powiada, że gwałtownicy porywają królestwo niebieskie, ale jakże walczyć po ciemku. Gdybyśmy się znajdowały w ciemnym pokoju, a tu ostrzegają nas, że tam się znajduje zwierz niebezpieczny, czy mogłybyśmy się bronić, nie widząc w której jest stronie. Otóż w modlitwie prosimy Boga, aby nam pokazał, co mu się w nas niepodoba. Bóg przemawiał do niektórych świętych n. p. do św. Augustyna, św. Katarzyny, a wiecie co im wtedy mówił: «poznaj mnie i siebie». Oto więc Boga prosimy, abyśmy poznały co to jest Przenajświętszy Sakrament i pytajmy: «Panie Ojcze, co Ci się we mnie nie podoba». Pan Jezus daje się każdemu, kto chce, ten go bierze, i P. Jezus daje ze sobą robić co się podoba, ale jaka różnica w skutkach: kto Go dobrze przyjmuje, ten otrzymuje żywot wieczny, kto go niegodnie przyjmuje, ten przygotowuje sobie wieczne zatracenie. Prośmy Go, aby nie pozwolił nam przyjąć siebie w serca splugawione, aby nam wyraźnie pokazał, co mamy robić.

Co robimy, gdy się gości spodziewamy? uprzątamy mieszkanie, naprawiamy, co zepsute. Tak samo mamy uczynić z sercami naszymi, oczyścić je z grzechu, naprawić złe uczynione, jako to: odwołać kłamstwo, szkodę wynagrodzić, przyznać się do winy. Lecz niedosyć na tem, trzeba jeszcze dla gości mieszkanie przyozdobić, w tym celu wnoszą się kwiaty pachnące; to samo uczynić trzeba dla P. Jezusa. Co będzie ozdobą i zapachem serca naszego? Naśladowanie Jego cnót. Jeden P. Jezus tylko ma cnotę, wszystko co w nas dobrego jest cząsteczką tych jego cnót, to tylko piękne i pachnące, co od Niego pochodzi. Od każdej z nas P. Bóg więc cnoty żąda, a jak poznać, co mu jest miłszem? choć się to dziwnem wyda, ale poznać to można po pokusach. Bóg żąda od nas szczególnie tej cnoty,

przeciwko której mamy największe pokusy. Jeżeli pokusą naszą jest lenistwo, to znaczy, że Bóg pragnie, abyśmy duszę, naszą ozdobiły pracą; jeżeli kuszone jesteśmy gniewem, Bóg żąda od nas cierpliwości; jeżeli pychą, pokory. Jeżeli poznamy, jaką wadę, najlepszy sposób pozbycia się jej jest nietylko walczyć z nią, ile starać się o cnotę przeciwną; wówczas możemy się tą wadą wcale nie zajmować, zniknie ona sama z siebie. Ten sposób jest o wiele łatwiejszy i przyjemniejszy. Walcząc z tą wadą, patrzymy na siebie, widzimy rzecz brzydką, szkaradną i upadamy na duchu; starając się o cnotę tej wadzie przeciwną, musimy się wpatrywać w P. Jezusa i wzór ten ducha naszego podnosi.

Oprócz światła, o co jeszcze mamy Boga prosić? O moc, o męstwo, jest ono koniecznie do cnoty potrzebne, a potem o wytrwałość. Co znaczy cnota bez wytrwałości; wielu bardzo pięknie zaczyna, w tem nie sztuka, ale mało kto potrafi pięknie zakończyć, a jednak koniec wieńczy dzieło. Mówmy więc na każdy dzień z Dawidem «Oto Panie dziś zaczynam». Nakoniec prośmy o czystość serca, która polega na tem, aby wszystko, co robimy robić dla Boga, w jego obecności, bez żadnego względu na ludzi, bo wtedy tylko nasze uczynki są Bogu miłymi.

Mysli p. J.

Pan Bóg, stwarzając człowieka, przeznaczył go dla nieba. Musimy więc za życia, stamtąd czerpać światło i siłę.

W darach, które nam Pan Bóg dał, są wskazówki, w jakim kierunku pracować mamy i czego od nas Pan Bóg żądać będzie.

Kto chce dużo otrzymać, musi dużo ufać.

Gorliwość o chwałę Bożą, jest to tracenie siebie dla chwały Bożej.

Żyjąc wśród ludzi widzimy w nich cnoty, których nie posiadamy i to nas uczy pokory; widzimy ich wady, które posiadamy i to nas też pokory uczy.

Charakter, to wyrobienie człowieka do najwyższej potęgi, do jakiej dojść może.

Choćby się nie dotrzymywało postanowień, nie trzeba się zniechęcać i nadal wiernie je brać. Tak, jak tkanina raz zanurzona w farbie, nie może odrazu być nią przyjęta, ale trzeba to uczynić kilkakrotnie; taksamo dusza, póty ją trzeba trzymać w obecności Bożej i ciągle na nowo zaczynać, aż się przejmie życiem Bożem.

Wypiątki z listu Generała Zamoyskiego.

«Chwila stanowczego czynu dla nas, coraz się oddalać zdaje, mimo tylu lat upłynionych. Nie próżno jednak upływają te lata. Jeżeli, z jednej strony, ciężar niewoli i ucisku coraz powiększać się zdaje, to z drugiej niezaprzeczone zachodzą ulepszenia w tem, co do odrodzenia naszego stanowi warunki konieczne. Samo-trwanie w oczach świata nadziei i prac naszych około oswobodzenia ojczyzny, mimo ciósów nieustannie powtarzanych, ta praca dla jednego wspólnego celu, płonna nie jest i być nie może. My swoje czyniąc doczekamy się niechybnie okoliczności, które Opatrzność nam gotuje a które my użyć a nie tworzyć możemy. Zeby ich użyć, dosyć jest żebyśmy do tej pożądanej chwili spełniali to, co dzisiejsza chwila nam czynić pozwala».

Wypiątki z listu Andrzeja Zamoyskiego.

«Pan Bóg musiał mieć jakiś miłosierny cel na widoku, gdy nas obdarzył zdolnością odczuwania cudzych cierpień; to wynika z nakazanej nam miłości bliźniego. Nasze siły są dobrze Bogu wiadome, i On ciężary do nich stosuje. Nie mówmy nigdy, że to, czy owo, jest nie do wytrzymania. Najprzód, bo tak długo jak wytrzymujemy, to jednak wytrzymać można, a wypowiedzenie takiego zdania, wystarczyłoby na zniechęcenie nie tylko jednego człowieka, ale całej załogi. A zatem

bądźmy mężni; nie dajmy się ująć poduszczeniom złego ducha. Bóg opuszcza tylko tchórzów.

Każdy rozsądny i pobożny, jeżeli chce być pożytecznym w koło siebie powinien czynem, radą i przykładem zachęcać do myśli po-
czciwych, do kształcenia się umysłowo, moralnie i materialnie na
drodze porządku i organicznego rozwoju».

Sprawozdanie z Kółka Poznańskiego.

Po przeszło dwumiesięcznej przerwie, odbyło się w początkach
lutego, zebranie «naszych» z poznańskiego.

Rozmyślanie i sprawozdanie z przeczytanych książek, składały, jak
zwykle, główny program zebrania.

Rozmyślanie «O cichości», przygotowała p. B. Cnota cichości «jest
to owa miłość, której płomień tem silniejszy, tem wyżej się wzbija,
im więcej człowiek dozna wzgardy, prześladowania i różnorodnych
przykrości.

Z cichości rodzą się szczególnie trzy cnoty: cierpliwość, litość,
i łaskawość. Cierpliwość potrzebna jest, aby umieć znosić niedostatki
bliźniego; litość, aby mieć czułe serce na jego nędze; łaskawość,
aby mieć tym nędzom zaradzić. W kim cichość króluje, ten dowolnie
rządzi namiętnościami i umie, ilekroć tego potrzeba, użyć na ich
zwalczanie sił, których mu dostarcza: rozum, wiara, modlitwa. Gdy
dozna wzruszenia z powodu jakiej zniewagi, ubliżającej jego osobie,
natychmiast stłumi w sobie pokusę zemsty, zapanuje nad wyrazem
twarzy, aby zniecierpliwienia nie okazać.

Niema cnoty, któraby bardziej zasługiwała na miano heroicznego
jak cichość, zważywszy trudność panowania nad sobą. Człowiek cichy
nawet Boga ku sobie zniewala, bo jak mówi św. Jan Złotousty,
żadna rzecz tak do Boga nie zbliża, jak ta cnota. Na cichych sprawdza się słowo Pana Jezusa «Błogosławieni cisi, albowiem oni ziemię
posiadają».

Sprawozdanie z książki 3 tomowej «Savanarola» nadesłała p. D. nie mogąc osobiście przybyć.

Autor przedstawia życie, działalność i śmierć męczeńską Savanaroli. Wielki ten mówca nieskazitelnego charakteru, widząc we Florencyi wzrastające moralne zepsucie, pragnął czynem i słowem nakłonić do poprawy. Pod wpływem jego przekonywających kazań utworzyła się partya jego zwolenników. Ale przeciwnicy Savanaroli, w swej nienawiści ku niemu, zdołali uzyskać przez podłe intrygi, wyrok, którym papież potępił nauki słynnego kaznodziei. Savanarola został skazany na śmierć.

Książkę tę postanowiliśmy nabyć dla naszej biblioteki. Autorką, ukrywającą się pod pseudonimem «Autor Ireny» ma być siostra Gertruda Szymanowska (Niepokalanka).

Po odczytanych sprawozdaniach nastąpiła ożywiona dysputa czy nie należałoby «u nas» na wzór innych dzielnicowych miast, dać początek jakiejś pracy, odpowiadającej specyalnie naszym zadaniom i celom? Był to projekt p. Izy Z. która powróciła świeżo z Warszawy, zachwycona postępem i kierunkiem działalności «naszych».

Po bliższem rozpatrzeniu tego projektu, znalazłyśmy przeszkody, które na razie, nie pozwalają na żadne zmiany. Największą trudność stanowi mała liczba «naszych» w Poznaniu, a te zaś, które są, pracują w miarę sił i możliwości, zajęte w różnych towarzystwach. Niech duch «naszego domu» działa na wszystkich posterunkach zajętych przez uczenie zakładowe, a posiew pracy przyniesie obfite plony.

Przytoczono tytuły przeczytanych książek :

«O działaniach i dziełach Bismarka»

«Siła ducha i spokój życia» przez Koźmiana.

«Estetyka żywego słowa» przez Tennera.

Udzieliłyśmy 20 m, na biblioteczkę dla dzieci.

Wiadomości.

Nasz tegoroczny «karnawał» minął bardzo spokojnie. Nie było żad-

nych zbyt hałaśliwych gier ani przedstawień, a to głównie z powodu choroby Broni Paprzyckiej. Uczenice same się ich wyrzekły, nie chcąc by hałas i śmiechy doszły aż do «gołębnika». Mimo tego bawiły się wesoło.

Jednego wieczora zostały urządzone żywe obrazy: rok 1831 według obrazów Grotgera. Bardzo dobrze się udały a największa wrażenie zrobiło «zjawienie się poległego męża».

Raz była latarnia magiczna z obrazami do legionów, wojen napoleońskich i r. 1831, gdyż właśnie wtedy ten okres historii uczenice przechodziły.

Innym razem panienki odegrały obrazek sceniczny, przedstawiający pokusy na jakie Polak jest narażony i jak je zwalcza. Prócz tego bardzo ładnie odegrały «Zachwycenie» Lenartowicza: p. Skrzydlewska była matką p. Echaust dzieckiem. Na zakończenie przedstawiono «Słonko», Wercia Trełska była słonkiem, Paulinka Markowska sierotą.

W ostatki odbyło się największe przedstawienie: dziewięć żywych obrazów: Kobieta w starym i nowym Zakonie.

Ze starego Zakonu przedstawione były: Rebeka przy studni z Eleazarem, Rut i Noemi, córka Jettego wychodząca naprzeciw ojca i Estera przed Assuerusem. Każdy z tych obrazów poprzedzony był odpowiednim ustępem z Pisma św., głośno odczytanym.

Przedstawicielkami nowego Zakonu były: św. Cecylia grająca na harfie; św. Elżbieta Turyngska w chwili, gdy mąż uchyla jej płaszcz a zamiast chleba, który nosła, znajduje różę; Joanna d'Arc, jako pasterka, słuchająca głosów, wzywających ją do obrony Francji; wreszcie królowa Jadwiga oddaje swe klejnoty na odnowienie Akademii.

Na zakończenie Matka Boska siedząca na tronie łączy oba Zakony.

Pod koniec karnawału, przez dwa wieczory urządzone były w szwalni gry: jak, literatura, gra geograficzna, loteryjka, przy których wygraną była czekolada, pierniki i t. d. co nie mało się przyczyniło do ogólnej wesołości.

W ostatnich miesiącach odwiedziły nasz dom: pp. Wyczyńskie, Otmia-

nowska (z domu Pokrzywnicka), Węgierska, Kielisińska, Wydźdzanka, Sypniewska, Z. Grembosz. R. Szucka. Na dłuższy czas przybyła do nas p. Bartecka, Józia Sołtysik i Aniela Paprzycka do chorej siostry.

24 marca odbędzie się u nas pierwsza Komunia św. Juleczki Zaleskiej, prosimy o modlitwy.

Listy.

Od jednej z dawnych.

«Opisać trudno, co przeszło przez ten czas jakem z domu naszego wyjechała, ale w każdym razie, nie chlubiąc się, nie próżnowałam, starając się zaszcześcić dobro między służącemi, ostrzegając od złego, ucząc gospodarki dobrej. Ze swego domu trzy sługi za mąż wydałam, między temi jedna zupełna sierota, wyposażyłam ją i za dobrego gospodarza oddałam. Nazywano mnie czarodziejką między ludem wiejskim, bo mając książki ks. Kneippa bardzo dużo niosłam pomocy chorym. Trzech chorych na płuca wyleczyłam : jedna, która miała sześcioro dzieci drobnych; jakaż to była radość jej, gdy poczyniała chodzić i czuła, że żyć będzie, jakaż wdzięczność okazała. Otóż kochane towarzyski mamy tak szerokie pole do dobrych uczynków, i choć nieznamy jedna drugiej, ale czynami możemy być razem złączone, aż się spotkamy w wieczności z temi, które nas uczyły i do dobrych czynów zachęcały.

Może chcecie coś wiedzieć o N. N. (nazwiska podać nie możemy, P. R). Uczy dzieci wioskowe czytać i pisać po polsku, przygotowuje do Spowiedzi i Komunii św. Słyszałam o niej co następuje: przyjeżdżał Biskup do parafii, gdzie ona żyje. Ona namówiła, aby zrobiono bramę tryumfalną z napisem po polsku; aż tu zjawił się policyant, kazał sprzątnąć bramę, wówczas ona z kobietami rzuciła się na policyanta pobiła, zerwała epolety i tak policyant umknął, a tymczasem Biskup

nadjechał. Jej czyn przeszedł szczęśliwie bezkarnie. To się niekażdemu uda.

Od Towarzyski z roku 1911 — 1913 do jednej z obecnych.

...Wierz mi, że nieraz szemrałam na «nasz dom» to jest na niektórych osoby, iż za wiele od nas wymagają, że to ponad siły, lecz teraz błogosławię każdą chwilę, nie raz gorzką, bo teraz wśród świata idę śmiało i nie lękam się trosk ni cierpień. Naprawdę, wielka to łaska Boża na nas zesłana, że nas Bóg wybrał wśród tylu innych, by nas oświecić, umocnić...

Przepisuj, notuj, póki czas ku temu, bo to co teraz zrobisz stanie ci się skarbem drogocennym w życiu. Dziwi się ojciec i brat, co się stało, że taka zmiana we mnie, lecz ja mówię tylko, że to przypisuję «domowi naszemu». Z każdym dniem staje mi się on droższym. Ocenia się go wtedy dopiero, jak się już wyjedzie, bo póki się jest w nim, to tak, jakby się szło do studni i czerpało, a więc tego się tak nie ocenia dopiero, gdy zabraknie.

Staraj się nauczyć w rezerwie szycia kołder, «peruk», materacy, bo to wszystko bardzo ci się przyda; zobaczysz w świecie tak nie pracują, jak u nas, więcej powierzchownie.

Z listu dawnej uczenicy.

Nie wspomniałam jeszcze o kursie cerowania. Lekcje odbywają się raz na tydzień od 8 do 10 wieczorem. Zaczęłam od wprawiania łątek okrętką na płótnie gładkiem, cienkiem w paski. Zupełnego milczenia trudno zaprowadzić, bo uczenice moje cały dzień pracują — ale wprowadziłam śpiew chóralny, co im się bardzo podoba.

Kilka lat temu, na 8 grudnia, ułożyła uczenica nasza p. Klein, «Tajemnice Różańca» słowami Pisma świętego. W tym roku książdz

Krygier, który odbywa poważne studia, chwilowo dla zdrowia przerwane, bawiąc w Zakopanem, przejrzał tę pracę i dopełnił. Posłaliśmy ją do aprobaty i dziś otrzymujemy od Ks. Biskupa Nowaka miłe słowa, któremi się z Wami dzielimy :

...«zwracam przepiękny Różaniec Najśw. Maryi Panny słowami Pisma św., zaopatrzone w aprobatę... Gratuluję ułożenia tak pięknej rzeczy i życzę, aby dalsze tego rodzaju utwory niezadługo się pojawiały».

Nie mylimy się z pewnością, sądząc, że wiadomość taka obchodzi was i że, kiedy Tajemnice Różańca wydrukowane zostaną, rade je przyjmiecie. Będą one stanowić dalszy ciąg prac, jaką jest już Droga Krzyżowa.

Ogłoszenie.

Jest do nabycia Droga Krzyżowa słowami Pisma świętego cena 30 halerzy.

Polecamy modlitwom chorą B. Paprzycką.

Śluby.

Dnia 19 marca odbył się ślub Andzi Kołodziej z p. Fetterem.

Szczęść im Boże !

